

Zabrali ze sobą historię

Tutaj trudna historia miejsca podaje ręce kulturze. Pamięć, pokój, honor, kreatywność jakby unoszą się w powietrzu w odnowionych korytarzach zrewaloryzowanego fortu. Ale po kolei...

TEKST PAWEŁ PIWOWARCZYK

Bardzo estetyczną wąską alejką wjeżdżam w miejsce, które stanowi XIX-wieczny fort artyleryjski. Definitywnie fort kojarzy się ze starymi zabudowaniami obronnymi. Pewnie przez wzgląd na czas, gdy były budowane, wyobrażenia fortu wiążą się z widokiem zaniedbanych murów porośniętych mchem i trawą, służącym młodym do zabawy w paintball, a niekiedy to miejsce przypadkowych schadzek. Pełno szkła, śmieci, a po zmroku lepiej się tam nie pojawiać. Może tak jest gdzieś indziej, ale nie w Fortcie 49 „Krzyszówce”. Owszem pełno tu młodych. Budynek fortyfikacyjny, mimo że odnowiony, zachował swoją architekturę. Nikt tu jednak bezmyślnie nie strzela do siebie pistoletami na farbę, wyobrażając sobie wojnę. Tutaj historia przemawia w inny sposób i nie trzeba jej pomagać.

Fort? Fantastyczny pomysł

Kiedyś Młodzieżowy Dom Kultury (MDK) Na Stoku miał swoją siedzibę w spółdzielczym pawilonie, a jego filia – na ul. Kocmyrzowskiej w nieprzystosowanym do kulturalnych celów baraku. W 1991 r. w obliczu dramatycznej sytuacji lokalowej i groźby likwidacji funkcję dyrektora tego nowohuckiego ośrodka kultury przejął Franciszek Dziadoń, wcześniej związany wieloletnią pracą z instytucją, którą zaczął kierować. Pojawiła się pewna koncepcja. W rozmowie z ówczesnym przewodniczącym Rady Dzielnicy XVII Stanisławem Owcą padły słowa: „fort”, „dom kultury”, „fantastyczny



W tym miejscu zawsze będą pamiętać o wydarzeniach z czasów II wojny światowej. Młodzież przy pomniku 440. Polaków zamordowanych przez hitlerowców

pomysł”. Główni pomysłodawcy podjęli działania rozeznające możliwość połączenia tych słów w całość – a zatem przeniesienia MDK do krzesławickiego fortu. Konserwator zabytków, przedstawiciele Rady Miasta wraz z wiceprezydentem Krakowa Krzysztofem Gieratem, przedstawiciele kuratorium oświaty poparli pomysł.

„Zakpiono z tego miejsca”

Wkrótce odbyła się wizja pomysłu w samym fortcie. – Pierwszy raz wszedłem do obiektu. Nieprzyjemnie. Wilgoć, ciemno. Ale jakich warunków można oczekiwać w miejscu używanym jako magazyn, w miejscu, gdzie teren użytkowali dzicy działkowicze, w miejscu, o którym poprzednie władze chciały zapomnieć? Do stałem od konserwatora tzw. Kartę Ewidencji Obiektu Zabytkowego. Przeczytałem w niej: „Od jesieni 1939 r. do jesieni roku 1941 na ziemnych terenach fortu hitlerowcy dokonywali masowych egzekucji”. Wstrząsnęło to mną i chciałem przed tym uciec. Po trzech dniach wróciłem do zapisu w karcie. Odnalazłem w bibliografii tytuł broszury na temat egzekucji. Wypożyczyłem i zacząłem czytać. Tam poznałem bliżej historię tego miejsca. Nabrałem świa-

domości, co z tym miejscem zrobiono. Zakpiono z niego. Zdewastowano je, sprofanowano. Jakby komuś zależało, żeby tę historię puścić swoim torem. Nie wycofałem się jednak z pomysłu zaadaptowania fortu na budynek MDK, ale doszliśmy z przewodniczącym Rady Dzielnicy do przekonania, że potrzebne jest jeszcze jedno bardzo ważne spotkanie – wspomina dyrektor MDK Fort 49 Franciszek Dziadoń.

Najważniejszy głos

To spotkanie z rodzinami osób zamordowanych w fortcie. Uczestniczyli w nim dyrektor oraz ówczesny proboszcz parafii na Wzgórzach ks. Jakub Gil. Dyrektor Franciszek Dziadoń stanął ze wzruszeniem przed rodzinami, przedstawiając koncepcję pomysłu na miejsce tak bliskie zebraniom, miejsce, gdzie ginęli ich bliscy. – Chcemy, by było to miejsce kreatywnej twórczości młodych ludzi, nie hucznych zabaw. Nikt nie ma moralnego prawa dyskutować o tym poza wami – powiedział wtedy. Jedna osoba wstała – był to syn zamordowanego oficera wojska polskiego – mówiąc o tym, że teren fortu sprofanowano i zdewastowano. Niszczony jest nawet pomnik na masowym grobie, gdzie pojawiają się napisy typu: „Wi-

sła Pany", „Kocham Aśkę". Jesteśmy prze-
rażani. – To, co pan mówi, to ostatnia de-
ska ratunku dla obiektu, dla pamięci o na-
szych bliskich – powiedział wtedy. Rozmo-
wy w takim tonie dodały skrzydeł i następ-
ne działania nabrały tempa.

I zaczął żyć

Rok 1994. Obiekt przekazano Młodzieżo-
wemu Domowi Kultury. Rozpoczęły się
pierwsze prace. Sprawa nabrała rozgłosu.
Wtedy odezwali się przeciwnicy – ci, którzy
doprowadzili ten fort do dramatycznego

WARTO SKORZYSTAĆ

Zajęcia w MDK Fort 49 „Krzesławice” w Krakowie, os. Na Stoku 27 b: 88 grup stałych, udział w im-
prezach, turniejach, festynach, koncertach; wernisaże i wystawy, spotkania edukacyjne i warsztaty,
międzynarodowe wymiany młodzieży, oprowadzanie turystów po obiekcie fortu, żywe lekcje hi-
storii, udział w działaniach charytatywnych – informacje na www.mdkfort49.krakow.pl

życie Fortu Krzesławice rozpoczęło się
5 stycznia 2000 r. To nowy rozdział w hi-
storii MDK, ale również nowy rozdział
w historii fortu. Dzieci i młodzież, pełne
energii, zaczęły przychodzić na zajęcia.
Wielu przychodziło i dopytywało o historię.

zatrzymać, posłuchać opowieści o tych wy-
darzeniach i tych, którzy życie oddali za
Polskę, pochylić głowę i wrócić do codzien-
ności. Te postulaty pracownicy MDK wpro-
wadzają w życie przez liczne i ciekawe za-
jęcia w ponad 80 grupach stałych, dla rze-



Nowy wymiar fortu ma chronić przed złem w różnych przejawach, dawać poczucie bezpieczeństwa przez mądrą organizację czasu wolnego i rozwijanie zainteresowań

stanu, jak np. działkowicze czy były naczelnik
dzielnicy. Były prowokacje i nagonka
w urzędzie miasta. Nie wyobrażano sobie,
że wkrótce ten obiekt będzie „żył”. To nowe

WARTO WIEDZIEĆ

FORT 49 „KRZESŁAWICE”

Jedynalowy fort artyleryjski, który jako
pierwszy powstał w północno-wschodnim
odcinku tzw. III pierścienia austriackich
umocnień „Twierdzy Kraków” (pierścień ten
o obwodzie ok. 60 km składał się z fortów
i innych umocnień lokalizowanych w odle-
głości 7–10,5 km od centrum miasta).
W czasie II wojny światowej hitlerowcy wy-
brali Fort na miejsce masowych egzekucji,
bo położony był z dala od osiedli ludzkich,
doskonale zamaskowany przed świadkami
zbrodni. Rozstrzelano tu więźniów przy-
wożonych z więzienia przy ul. Senackiej
i z ul. Montelupich w Krakowie.

– Miałem wcześniej świadomość, że my nie
tylko bierzemy obiekt historyczny, ale
z obiektem zabieramy jego historię ze sobą
– mówi Dziadoń. Jaka to historia? Ponura
historia: zabory, pierwsza wojna światowa,
tragiczne wydarzenia w czasie drugiej woj-
ny światowej i wreszcie czasy PRL, gdy nie
zrobiono wiele, by uczcić zabitych tutaj, nie
zadbano, by odtworzyć ich biografie. Dopie-
ro dziś odkrywane są dzieje tych osób. A tu-
taj zginęła polska elita.

Tak trzymać!

Ks. kard. Franciszek Macharski powiedział
w 2006 r., podczas jednej z wizyt w tym
miejscu, że to jest właśnie program dla te-
go miejsca, że trzeba to dzieło kontynu-
ować. Dyrektor Dziadoń podkreśla, że
w kryzysie trzech wartości: narodu, rodzi-
ny i duchowości, takie miejsce powinno
żyć radością młodych ludzi, ich twórczo-
ścią, a kiedy trzeba, to ludzie powinni się

szy około 1300 uczestników. Na terenie
obiektów odbywają się liczne koncerty, wy-
stawy. Oczywiście mają one repertuar god-
ny tego miejsca.

Fort pełni funkcję obronną w nowym wy-
miarze. Wspaniale ujął to człowiek, dzięki
któremu miejsce to nabrało nowego wy-
miaru: „ma chronić przed złem w różnych
przejawach, ma dawać poczucie bezpie-
czeństwa przez mądrą organizację czasu
wolnego i rozwijanie zainteresowań, ma
przeciwstawiać się bierności, lenistwu
i podglądactwu, ma wyzwalać naturalną
potrzebę twórczości, wszystko po to, by być
uczestnikiem życia, a nie biernym konsu-
mentem”. Tak mówił w 1994 r. dyrektor
Franciszek Dziadoń, broniąc koncepcji
miejsca pamięci narodowej, a zarazem
miejsca twórczej pracy młodych ludzi. Dziś
koncepcja broni się sama. To miejsce tętni
różnorodną działalnością. Nikt nie wycho-
dzi stąd obojętny.